CZĘŚĆ XXVIII. № 54. ROK 14. (1843).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Glucksberga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszenłem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 13/25 LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 12/24 *Lipca*.

Ukaz CESARSKI *do Rządzącego Senatu, z d. 17 Czerwca.* «Uznawszy że cel ustanowienia tymczasowego Ogólnego Zgromadzenia Rządz. Senatu, zależący na odwróceniu zbytniego uzbierania się spraw w Ogólnem Zgromadzeniu trzech pierwszych Departamentów tegoż Senatu został osiągnionym, stosownie do przestawienia Ministra Sprawiedliwości, rozważonego w Radzie Państwa, rozkazujemy: 1) Tymczasowe Zgromadzenie Ogólne, ustanowione dla rozwiązania spraw, które się uzbierały w takiemże Zgromadzeniu trzech pierwszych Departamentów, zamknąć, Senatorów zaś w niém zasiadających rozdzielić według osobnego, mającego się przez NAS dać Ministrowi Sprawiedliwości rozkazu — 2) Ustanowione Ukazem NASZYM z d. 27 Marca 1840 w składzie Kancelaryi Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Sekretarstwo, pozostawić przy pomienionej Kancelaryi, z wypłatą nań summ dotychczasowych i z tychże źródeł, z jakich dotąd były pobierane; Rządzący Senat nie omieszka uczynić należytego rozporządzenia ku wykonaniu wszystkiego co wyżej przepisano.»

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 30 Czerwca, Towarzysz Ministra Oświecenia, Radzca Tajny Xiążę *Szyryński-Szichmatow* mianowany został kawalerem orderu Orła Białego, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby na urzędzie Towarzysza Ministra i pożytecznych prac na urzędzie Prezesa Kommisyi Archeograficznej.

— W dniu 8 Kwietnia P. Minister Dóbr Państwa doniosł Rządz. Senatowi o rozdaniu NAJŁASKAWIEJ w d. 30 i 31 Marca nagrodach za upowszechnienie uprawy kartofli w 1842 r. i w tej liczbie o mianowaniu Kałużskiego pow. Marszałka Szlachty *Sorochtin* za odznaczenie się w tym przedmiocie, kawalerem orderu Św. Włodzimierza 4 klassy.

Wprzód nim się ukończyła korrespondencya o nagrodzeniu P. Sorochtin za upowszechnienie uprawy kartofli, tenże, na przedstawienie Rady (Кавалерственной Думы), w d. 22 Października 1842 r. nastałe, był uznany za mającego prawo do NAJŁASKAWSZEGO nadania mu tegoż orderu, za wysługę trzech trzechleci od wyboru Szlachty.

Na najpowinniejsze o tém przełożenie P. Ministra, N. PAN, w d. 7 Czerwca, raczył rozkazać: w zamian za podwójnie nadany Marszałkowi pow. Kałuzkiego Sorochtin order Św. Włodzimierza 4 klassy objawić mu MONARSZE J. C. MOŚCI zadowolenie, za upowszechnienie uprawy kartofli i za urządzenie fabryki syropu kartoflowego.

— N. CESARZ JMĆ, w 1838 r. rozkazać raczył Odesskiego 1 gildyi kupca Markusa *Rozenberga*, za rozmaite prawu przeciwne czyny, których dopuszczał się w obrotach handlowych i w innych osobistych swoich interesach, zamknąć na trzy miesiące w fortecy, następnie wyprawić go z Petersburga na miejsce stałego pobytu, z zakazem znajdowania się w obu stolicach, i opublikować go za człowieka złych zamiarów, i bynajmniej niezasługującego na zaufanie, o czém wydany był Ukaz Rządz. Senatu 18 Marca 1838 roku. Teraz Jenerał-adjutant hrabia Benkendorff zawiadomił P. Ministra Sprawiedliwości, pod d. 11 zeszłego Czerwca, że P. Noworossyjski i Bessarabski Jenerał-Gubernator hrabia Woroncow, zaświadczając że Rozenberg prowadzi się uczciwie, i zewszech miar zasługuje na wzgląd ku smutnemu położeniu swemu, prosił o wyjednanin mu NAJŁASKAWSZEGO przebaczenia, wraz z pozwoleniem przyjazdu do obu stolic. Na najpowinniejsze o tém przełożenie N. PAN raczył oświadczyć SWOJE zgodzenie się na prósbę Rozenberga, z zastrzeżeniem wszakże iżby nie wolno mu było przyjeżdżać do S.-Petersburga.

— W skutek doniesienia zarządu drogi żelaznej Carsko-Sielskiej że, pomimo wystawione na zbornych miejscach i w galleryach obwieszczenia, o zakazie palenia fajki i cygarów w pojazdach, i nieważając na powtarzane przestrogi dozorców i konduktorów, publiczność nie była posłuszną takowemu postanowieniu, N. Cesarz Jmć, w pierwszych dniach Maja b. r. raczył rozkazać: dla uniknienia przypadków które ztąd nader często zdarzały się we Francyi, Belgii i Niemczech i zapobiegając nieprzyjemności dla dam, zabronić palić tytuń w karetach i waggonach na drodze Carsko-Sielskiej, pod obawą surowego skarcenia za naruszenie tej Monarszej woli, jakową podać do wiadomości powszechnej przez drukowane obwieszczenia, wystawione na wszystkich w oko wpadających miejscach budowli drogi żelaznej Carsko-Sielskiej i wewnątrz wagonów i karet.

Dymisyonowany Gubernijalny Sekretarz Alexander *Nieczajew* okazał się nieposłusznym; przy odjezdzie z Petersburga 23 Czerwca rannej karawany do Carskiego Sioła, nieprzestawał palić cygaro na przekor grzecznej prośbie, a potém naleganiu Ober-konduktora, za co Nieczajew, ktory nadto dozwolił sobie użyć nieprzyzwoitych wyrazów, wyprowadzony był z waggonu.

To zdarzenie doszło do wiadomości N. Pana. J. C. Mość rozkazać raczył: posadzić Nieczajewa pod areszt na odwachu na dwa tygodnie a o uczynku jego ogłosić przez gazety dla odwrócenia na przyszłość podobnych wypadków.

— Na przełożenie P. Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Kowieńskiego Jen.-Gubernatora, P. Minister Spraw Wewn. dozwolił ustanowić w mieście Poniewieżu trzy jarmarki: Alexandrowski, od 1 po 10 Stycznia, Nikołajewski, od 1 po 10 Maja, i Michajłowski, od 1 po 10 Września.

Warszawa 28 Czerwca. Wczora JO. Xiążę Namiestnik Królestwa, z Xiężną Małżonką, synem i córką, wyjechał za granicę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 8 Lipca. Podług urzędowych podań złożonych Parlamentowi koszta wojny Chińskiej wyniosły 4,215,413 fun. sterl. wynagrodzenie zaś, którego ostatnia wypłata ma być uskuteczniona przez Rząd Chiński w 1846 roku, wyniesie 5,787,504 f. st. przewyżka więc na korzyść Anglii, 1,572,091 f. st.

— Donoszą ze Szkocyi że zagorzalstwo naczelników dyssydentów i okazana przez niektóre gminy obojętność ku odszczepieństwu swych kaznodziei i starszyn, miały skutkiem powrócenie wielu z nich na łono dawnego kościoła. Dodają że wielu innych dyssydentów czeka tylko przyjęcia billu podanego przez Lorda Aberdeen dla pójścia za ich przykładem.

— Pojedynek odbyty ostatnimi czasy, w którym znakomity oficer jeden poległ z ręki szwagra swego, wzniecił powszechne oburzenie przeciw temu zabytkowi barbarzyństwa wieków średnich. Zawiązało się towarzystwo przeciw pojedynkóm liczące już 326 osób między któremi wielu członków Parlamentu.

— Straszliwy pożar wybuchnął w składach drzewa P. Todde w Newcastle upon Tyne. Procz tych składów pożar zniszczył 17domów, ogień pokrywał przeszło akr powierzchni. 14,000 osób poniosło szkody, niemało też straciło życie.

— Z pewnością teraz wiadomo, że banda Rebekkaitów jest stowarzyszeniem mieszkańców zkąd inąd spokojnych, i powodem do niego są słuszne zażalenia przeciw poborcom opłat drogowych, którzy namnożyli nieprawnie rogatek i podnosili opłaty samowolnie.

— W przeszły Wtorek szczególna scena zaszła w sądzie zwanym zwyczajnym (Common plaids) w Londynie. W chwili kiedy jury powstali dla złożenia przysięgi, głowa tego Sądu oświadczył prezesowi że oni jego towarzysze niechcą zasiadać z jednym ze swych kollegów, który wniosł iżby rozsądzić sprawę między stronami losem, za pomocą wyrzuconej w górę monety. Prezes pochwalił to postanowienie przysięgłych i wyłączył z koła członka który się dopuścił tego szczególnego postępku.

— Podług gazet Irlandskich, niepamiętają w tym kraju tak obfitego urodzaju na zboże jak jest tegoroczny.

— Otrzymano świeże wiadomości o wyprawie kapitana Ross do bieguna południowego. Wyprawa zatrzymana lodami i przeciwnym wiatrem niedoszła dalej jak do 71°, 30′. Kapitan Ross odkrył nową wyspę pod 65°, 12′ szer. południowej, a 36°, 36′ długości zachodniej. Mimo to iż wyspa ta zdaje się być niedawno wyszłą z morza. ma przeszło 1,000 stop. wysokości nad jego poziom. Znajduje się na niej wygasły wulkan.

— Donoszą z Indyi że miasto i twierdza Oomercote w Sind poddały się dobrowolnie anglikom. Miasto liczy do 1000domów.

Paryż 8 Lipca. Gazety wyliczają projekta praw przyjętych na obecnej sessyi Parlamentu, dodając że można ją uważać za ukończoną.

— Konsul francuzki w Haiti zapytywał nowy Rząd tej Rplitej względem długu należnego od niej Francyi; odebrawszy odpowiedź odmówną znosił się ze swym Rządem, który zapowiedział iż w razie uchybienia wypłaty na następnym terminie, przedsięwzięte będą nadzwyczajne środki ku zmuszeniu Rplitej do uiszczenia się z długu.

— Kapitan Mennan, przybyły z Basse terre (na Gwadelupie) zkąd wypłynął 16 Maja, donosi że tam wielkie czyni wrażenie odkrycie ruchu wiecznego (perpetuum mobile) który ma zastąpić machiny parowe. Wynalazca, P. Dulièvre jest w drodze do Paryża dla poddania swego systematu pod rozbior uczonych.

— Podług jednej gazety Papież ma zamiar odnowić w Rzymie tryumf, którego w XIV wieku był przedmiotem Petrarka, w Kapitolium. Bohatyrem tryumfu ma być tą razą Vicehrabia de Chateaubriand.

— Samuel Chrystyan Fryderyk Hahnemann, doktor Medycyny, Radzca Dworu Anhalt Koethen, ustanowiciel homeopatyi, umarł 2 b. m. w Paryżu w 89 roku życia.

Hiszpanija. Stan rzeczy od ostatnich depeszy telegraficznych prawie się nie zmienił, ale zabronienie gazet opozycyjnych zrobiło wielkie wrażenie jako akt samowolny władzy i bezwątpienia znacznie pogorszy położenie Regenta Główna kwatera powstańców jest w Cervera.

— Gazeta *Marning Herald* pisze: «Mamy słuszne powody mniemania, że stronnictwo exaltowanych i umiarkowanych porozumiały się z sobą w następnym nkładzie. Jeżeli Espartero upadnie, przywrócone będzie Ministerstwo Lopez i obejmie opiekę nad Królową. Królowa Krystyna wróci do kraju ale zrzecze się Regencyi i obwieści swoje wyjście za mąż za Munoz, dla uczynienia niepodobnym swój powrot do rządów. Zkądinąd Munoz będzie dany tyiuł i pozwolono mieszkać z Królową-Matką w Toledo lub innem bliskiem stolicy mieście.

Wiedeń 8 Lipca. Spodziewany tu jest J. C. W. Arcyxiążę Raynery; przybycie jego opoźniło się z powodu zgonu Xiężny de Savoie Carignan, Matki samej Arcyxiężnej.

Egypt. Listy z Alexandryi twierdzą iż Pasza oświadczył publicznie że dla podeszłego swego wieku i słabości zdrowia syna i następcy swego Ibrahima, zamierza przyjąć do uczestnictwa w Rządach wnuka swego Mirzę.

Mexyk. Gazeta Globe donosi że w Mexyku odkryto temi czasy obfitą minę żywego srebra.

Brezylia. Cesarz Jmć otworzył 3 Maja drugie z rzędu posiedzenie Zgromadzenia Prawodawczego. W mowie od Tronu oznajmił o małżeństwie N. siostry swojej Dony Franciszki z Xięciem de Joinville.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 10 Lipca. Przedwczora izba Deputowanych miała swoje ostatnie posiedzenie, które nie przedstawiło interesu. Tegoż dnia izba Parów przyjęła wielką liczbę praw uchwalonych w izbie Deputowanych i w jednem tylko lekką zmianę uczyniła — Xiążę d'Aumale podniesiony został do rangi jenerał-porucznika — Niepotwierdziła się wieść o wzięciu w niewolą jen. Lamoriciére w Afryce — Depesza telegraficzna doniosła o przybyciu Xtwa de Joinville do Lizbony — Eskadra adm. Mackau otrzymała rozkaz nie wydalania się z Tulonu, ażeby z tego punktu mogła być posłana na brzegi Hiszpańskie.

Londyn 11 Lipca. 7 b. m. bille o zbożu przywożonem z Kanady i o wzajemnem wydawaniu przestępców stosownie do traktatów z Francyą i Stanami zostały ostatecznie przyjęte — Na wniosek Lorda Brougham odczytany został po raz drugi bill jego o handlu murzynów.

Hiszpanija. Podług ostatnich wiadomości Regent był zawsze jeszcze w Albacete, a Zurbano w Lerida.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

ROCZNIK LITERACKI

WYD. PRZEZ P. ROM. PODBERESKIEGO.

Peterzburg 1843 r.

Zamierzając znowu przemówić o *Pismie Zbiorowem*, czuję potrzebę zacząć od krótkiego wstępu, wywołanego dopiskiem Pana Wydawcy do mojego artykułu o Rubonie. Rozmaitość zdań i sądów — rzecz bardzo naturalna, ale nie każda ich rożność jest skutkiem rzeczy sądzonej. Może ona być tak samo skutkiem stanowiska i widoków sądzących. Wyjawienie wszelkiego osobistego zdania jest rzecz godziwa, a jeżeli to zdanie szczere i światłe, niepodobna aby w niem nie było choć cząstki prawdy. Ale wzgląd następstw i wpływu, który nasz sąd mieć może, powinien krytykę jeszcze nieco oglądniejszą robić. Krytyka będąc w tym razie wymiarem ścilej sprawiedliwości, nie może zapoznawać umyślnie żadnego z praw — rzeczy, którą sądzi, do tej sprawiedliwości; te zaś prawa mogą być różnorodne, postronne, ale niemniej dla tego rzeczywiste. Z tego to powodu bez pewnego taktu praktyczności, łatwiej krytyką zaszkodzić niż pomoc. Niedawno pomiędzy warunkami doskonałej krytyki, postawiono nam było mieć przed oczyma wzory arcydzieł zagranicznych, ażeby nieprzestawać na lada czem domowem. To prawidło mogłoby być lekko nadużyte, a wtedy skutki tej preokupacii stałyby się bardzo szkodliwe. Zdarzają się podobne spójrzenia na literaturę, ale rozważniejsza troskliwość o nią inaczej doradza: radzi ona niezaprzątać się wyłącznie ani ideałem niepodobnej od razu doskonałości, ani porownaniem niewłaściwem; radzi brać rzeczy jak są i które są, pomagać ażeby było lepiej, do pożądanego postępu prowadzić cierpliwie i spokojnie. To nie tylko sprawiedliwość zewnętrzna, ale istotne pojęcie rzeczy u siebie. Okazywanie niesmaku, skargi na jedno, wyrzekanie na drugie, wymagania niepodobne, są rzeczy bez celu; trzeba czynu lub słów skutecznych i rozradzających się w czyny. Pomiędzy wypadkami naszej obecnej literatury, jednym z bardzo ciekawych są pisma zbiorowe. Jakakolwiek jest literacka wartość każdego takiego zbioru, już on sam przez się rzecz ważna, jest to bowiem płód pewnego koła ludzi, którzy się zajmują literaturą, piszą lub czytają. Co do mnie, wyznaję, że w takich zbiorach po spisie autorów, idę zaraz do spisu prenumeratorów, nie zaglądając jeszcze do środka xiążki, bo obchodzi mię przedewszystkiem jaka to część powszechności, robi tam jawny akt przystąpienia do literatury swego języka? Jeżeli podobny zbiór prac reprezentuje umysłowość całej odrębnej prowincii, jeżeli wydawca jego powodowany bezinteresowną myślą obywatelską, a spółpracownicy z samego towarzy-

*

skiego położenia, mają środki być naukom i literaturze pożytecznemi, rzecz ta nabiera dla mnie więcej jeszcze znaczenia. Spotykać przedewszystkiem takie xiążki zarzutami jej treści, pośpiech prawdziwego roztargnienia. Jeżeli bowiem niewidzimy tam materyałów takich, jakich żądamy i większej obfitości, przyczyną tego, bardzo jawną i bardzo prostą, jedno z dwójga: albo niema tam jeszcze na nie wątku, albo publikacja rozpoczęta nie potrafiła jeszcze ściągnąć do siebie wszystkich zasobów miejscowych.... W ostatnim przypadku nie należy jej to utrudniać wikłaniem pierwszych kroków; w pierwszym, ostróżniej jeszcze samo nieukontentowanie, samo zawiedzenie się wyjawiać należy, bo skąd wziąść kiedy niema?... Niepodobna od razu tego odmienić; należy tylko o to się starać, a to najsnadniej, pielęgnując szczęśliwe pierwsze zarody. Najpospoliciej w zbiorowych pismach poznajemy nowych zupełnie pisarzy; artykuły nawet przez nich umieszczane, są zwyczajnie proby tylko, wyjątki z ich prac, widzimy więc tam jeszcze nietyle co jest, jak co będzie, a dla tego samego wyroki stanowcze krytyki, byłyby tu wcale niewczesne. Ona tu ma radzić, ośmielać, zachęcać, czego niewypełni kłamiąc prawdzie, ale w życzliwej troskliwości wyśledzając starannie każdą choćby drobną, choćby względną zasługę. W literaturze naszej ogólnie tak młodej, łatwo ukazać na pisarzy, w obecnej chwili nie tylko używających najwyższej chwały, ale co lepsza, niewątpliwie jej godnych, którzy przed kilką zaledwie laty rozpoczynali zawod lękliwie i niepewnie; a to powinno przekonać, że krytyka będąc czasami kierownictwem wielkiej sprawy literatury, ma przedewszystkiem być *przezorną*. Tyle tą razą o tej bardzo niepodrzędnej kwestyi.

Co mnie skłania zabrać głos o *Roczniku literackim*, to także nie on sam, jako książka, ale ważne różnowzględne następstwa, któreby wyniknąć mogły za ustaleniem się i przedłużeniem tej publikacyi. Pomówmy jednak naprzód o wydaném dziele. Jedną z ozdob Rocznika (jak od lat kilku każdego podobnego zbioru wychodzącego w Peterzburgu), jest powieść Pani Styrmer *Frenofagiusz i Frenolesty*, dostatecznie znajoma publiczności z wyjątków w Tygodniku, Bibliotece i Athenaeum ogłoszonych. Pan Kraszewski skreślił bardzo trafnie i bardzo sprawiedliwie charakter i zalety każdego poszczególnego obrazu, z ciągu jakowych składa się powieść, lubo Pan Wydawca nazwał te określenia zbyt powierzchownemi, a zastrzegł, że pomysły Pani Sztyrmer są głębsze niż się wydają... Pan Wydawca sprawiedliwie ocenia Panią Sztyrmer, ale i Pan Kraszewski nie wyrządził jej żadnej niesprawiedliwości. Pani Sztyrmer wymyśliła raz wyborny i całkiem oryginalny typ Pantofla; nie dziwimy się więc, że nie rozstaje się z nim i tutaj. Lecz kreacią zupełnie nową w tém miejscu jest *Frenofagiusz i Frenolesty*, upostaciowanie pośrodka przyczyn moralnych, wiodących czasem ludzi do obłąkania. Wymysł Pani Sztyrmer dał powód do sprzeczki czy *Frenolestes* jest czy nie jest Szatan?...... Sprzeczka zupełnie bez celu, bo ta istotka, urodzona z włosa *pożeracza rozumów* należy do nieokreślonej sfery Chimer, a złośliwość jej podejścia i prowadzenie do nieszczęścia, krewnią ją nawet dostatecznie z naturą złego ducha. Skądinąd pomysł ten Pani Sztyrmer nie jest ani nad miarę głęboki, ani całkiem nowy, bo wszyscy wiedzą w jak znacznej części, namiętności moralne są przyczyną obłąkań. Ale to wszystko nie odejmuje zasługi Pani Sztyrmer zręcznego upostaciowania i udramatyzowania tej prawdy. W tém jej bezsprzeczna i szczęśliwa samotwórczość; jakoż nie odejmując bynajmniej Pani Sztyrmer zaszczytów myśliciela, mamy ją przedewszystkiém za poetę, i to nam tłumaczy, dla czego tam nawet, gdzie jej myśl osnowna jest krucha albo zaciasna, albo za jednostronna, forma jest jednak zręczna i tak ożywiona, że zajmuje nas i zadowalnia sama sobą. W powieści *Frenofagiusz*, wstęp, początkowe rozmowy z panem Marszałkiem, są przewyborne, pełne humoru i dowcipu, ale przegląd, cel, już nie wyrównywa wzbudzonemu oczekiwaniu. Wielka część charakterystyk, pospolita i powszednia. *Szczęśliwy mąż*, jak słusznie rzekł P. Kraszewski, grzeszy gminnością, której by zapewne nie wybaczył Gerwazy Bomba, co ją tak nielitościwie upatrywał w *Obrazach życia i podróży*, i w komedyi *Kontrakty*. Różni się od wszystkich ustęp *Matka*, ustęp tak zachwycający, że waży, naszem zdaniem, największy poemat; a oprócz tego jednym z najlepszych rodziałów jest historya Pana Marszałka, gdzie bardzo trafnie i bardzo zabawnie wystawiony wzorek skrzywionej autoromanii; co biorąc jedynie w charakterze powiastki, dowcipnej karykatury dość pospolitego przypadku, chętnie jej przyznajemy największe zalety, bo zresztą, gdyby brać serio, w widokach literackich *Frenolestesa* jest nieco ujemności i ciasnoty.

P. Kraszewski dał do Rocznika powieść *Krzyż na rozstajnych drogach*, gdzie usiłował skreślić niektóre sceny z bytu szlacheckiego w XVI lub XVII wieku. Śliczne tu są obrazy miejsc, ale obrazy charakterów i przygód, raczej manierowane, jak naturalne.

W *Szkicu północnej Biało-rusi*, gdzie szczególniej malowidło kraju, wydało się nam dokonane z talentem i uczuciem, upatrujemy wstęp do tych powieści fantastycznych, osnowanych na podaniach, raczej przesądach, gminu białoruskiego, które, podług prywatnych doniesień, mają obudzić interes. Przeszłego już roku, mówiąc o *Niezabudce*, namawiałem P. Barszczewskiego, ażeby nam dał samą treść swych ballad, i teraz powtarzam życzenie, ażeby podania nawet obrobione wierszem, przelał na prozę. Spodziewamy się, że w dziele które nam jest zapowiedziane, a które, zdaje się, będzie nosić tytuł *Opowiadania Janka Białorusina*, ujrzemy w akcii te pomysły fantazyi gminnej białoruskiej, które tą razą w ogólny tylko obraz zlał autor *Szkicu*. Pozwalamy tymczasem sobie zrobić jedną uwagę. Pan Barszczewski powiada, że w młodości jego, samotność i natura

uczyły go prawdziwej poezyi, lepiej niż teraźniejsi gadatliwi krytycy. Samotność i natura roniły mu w duszę iskrę poezyi, ale błędne pojęcia literackie namawiały go do pisania złych ballad. Winien więc prawdziwą wdzięczność światłym radóm, które ukazały mu teraz drogę, na której nietylko sobie sławę zdobędzie, ale nadto nieprzeczuwane poetyckie skarby swojej ojczystej strony, rozjawi.

Oddział prozy dopełnia nareszcie utworek panny *Róży Podbereskiéj. Romans pod Leszczyną* znajomy już dawniej z Tygodnika, gdzie też wydawca bardzo słusznie zwrócił uwagę na oryginalność i świeżość tej kompozycyi, i powiedział, że tego *ożywienia natury* mało bardzo, a może niéma przykładów w naszej literaturze, a liczne są i bardzo powabne igraszki imaginacii poetyckiej, u Szekspira. Znam ja dobrze i pamiętam te błyski Szekspiroskie; zdaje mi się wszakże, że poeta angielski czerpał je żywcem w poezyi gminnej swego ludu. Przeciwnie u nas zrodziły się one widocznie w duchu tylko poetki, i z tego względu znajduję wcale niestosowną illustracią tej powiastki, obrazkiem *tańcującej Ryby z Rakiem, a Cebuli z Pasternakiem.* Ta zwrótka jest po prostu jowialnym konceptem szlacheckim, nic niemającym spólnego z poetycką animacią przyrody, która może istotnie tli się w gminnej poezyi słowiańskiej (jak powiedziano w przypisku), i ztamtąd chyba wpłynie kiedyś w wyższą poezyą. Dotąd zaś przyrodo-baśń panny Róży Podbereskiej pierwszym jest takiej kreacii u nas wzorem. Nie trzeba bowiem myśleć, że to jest tylko apolog pod powabną i niezwykłą formą; jest tam jeszcze w użyciu tych przenośni, przenikliwe uczucie wdzięku i życia natury, które nie darmo przypomniały dobremu znawcy woń Szekspiroską. W całej też powiastce jest powab i lekkość, któreśmy sądzili wyłącznym sekretem Zaleskiego. Radzibyśmy bardzo, żeby tak zapowiadający się talent uiścił obudzone wróżby i nadzieje.

Z poezyj najważniejszą baz wątpienia rzeczą, jako próba pracy, jest tłumaczenie Fausta p. Pana Giecewicza. Dał nam tu prawie wszystkie sceny ściągające się do historyi miłości Fausta i Małgorzaty. Niema potrzeby mówić o nadzwyczajnej trudności tego przedsięwzięcia, nie dla tego jeszcze, że poemat Goëtego jest owocem przesytu i wygórowanoj cywilizacii, jak powiedziano w nocie, ale raczej, że jest to dziwnie treściwa poezya dwustronna. Chociaż myśl Fausta jest filozoficzna i elementowi temu dostatnie zostawiono miejsce, jednakże największy realista z poetów niemieckich, połączył ją z najsilniejszą poezyą powszedniego życia, dla tego każdy tu z charakterów, silnie pojęty, mówi i działa z dziwną prostotą i wydatnością. Nieszczęśliwa *Gretchen, Marta, Walenty*, sam nawet *Mefistofil* jest z natury swojej anti-deklamator poetyczny. Dla tego fakt tu nie w słowach lecz w działaniu; sceny wszystkie są szybkie i zwięzłe, a tylko przezroczystością niejako swoją odkrywają głębokość pomysłu (*np.* rozmowa Małgorzaty z Faustem, kiedy pyta się, czy wierzy on w Boga, i wykrywa swoją odrazę do Mefistofila, scena w kościele, scena w więzieniu i t. d.); dla tego w dramacie tym tak wzniosłym, działają przecie figury proste, mówią wyraznie po grubijańsku, a wyłączenie tych słów psuje rzecz i niestosowną niezrozumiałość sprawia. Ażeby ocenić pracę P. Giecewicza, trzeba by ją porównać z drugiemi podobnemi próbami. Kawałki tłumaczenia z Fausta przez Bielowskiego, są doskonałe, mianowicie wszystkie miejsca filozoficzne i poetyczne. Próby ogłoszone w Bibliotece niepozostały w mej pamięci, zdaje mi się jednak, że były niezgrabne. Obecne tłumaczenie w wielu i w trudnych razach jest dobre; należy więc je skończyć, usiłując wypracować i wydoskonalić. Radziłbym P. Giecewiczowi ażeby w rozmowach zwyczajnego toku, pilnował największej jasności i nie uszkadzał jej ani dosłównością z niemieckiego, ani składnią pogwałconą dla rymu, co ogólnie tłumaczenia nasze dziwnie ociężałemi i jakby osobnym jakimś xiążkówym językiem pisanemi robi; w miejscach zaś poetycznych ażeby szedł śladem Pana Bielowskiego, usiłując utrzymać świetność dykcii jak gdyby Mickiewiczoską; bo powtarzamy, zewnętrznym charakterem utworu Goëtego jest ta pokolejność poezyi lirycznej i poezyi plastycznej, poezyi pomysłów najwznioślejszych i poezyi rzeczy najpowszedniejszych.

Niéma powodu nastawać w tém miejscu na prześliczny wyjątek z *Mindowsa* i z *Legend*, stosowniej zwrócić uwagę na próbki prac pierwszy raz występujących pisarzy, mianowicie Pana Tadeusza Łady-Zabłockiego i Pana Strzelnickiego. Próby te są nadto drobne ażeby z nich wnioskować o zdolnościach; wszelako widać w tych kilku wierszach niezawodne natchnienie i to uczucie natury Kaukazu, które samo jest poezyą. Życzymy w dalszych tomach Rocznika spotkać więcej tych prac, a nawet wiedząc, że między towarzyszami Pana Zabłockiego i Pana Stzrelnickiego, są poświęcający się rozlicznym gałęziom literatury prozaicznej i poetycznej, myślimy, żeby staraniem Wydawcy, oni mogli w przemagającej części zasilać Rocznik, coby mu bynajmniej nieodjęło interesu.

Tyle o literackiej części Rocznika, a wyznaję, że nie to było głównym moim zamiarem. Jako zbiór prac, jest on z liczby kilku podobnego rodzaju publikacij, ale różni się od wszystkich pomysłami edytorskiemi i artystycznemi wydawcy. Pan Podbereski żądał zrobić swoje pismo nietylko organem piszących, ale nadto chciał połączyć z niemi krajowych malarzy i muzyków. Niewiem z jaką słusznością P. Kraszewski przyznaje P. Adamowi Zawadzkiemu pierwszy pomysł wydań illustrowanych, ale to pewna, że pierwszy P. Podbereski przyprowadza rzecz do skutku. Wydanie Rocznika jest bardzo ozdobne, papier piękny, druk textu i intytulacii bardzo ładny i z wielkim smakiem dobrany; winjety wszystkie mniej więcej nowe i nigdzie dotąd w xiążce polskiej nie użyte. Z pomiędzy tych winjet są niektóre bardzo ładne. Wstępna do powieści Pana Kraszewskiego, jest *Horacego Vernet'a;* wyraznie że to okolica w Polsce,

bo poznajemy krajowego furmana i polską brykę. Druga tegoż ołówka, przeniesiona na płótno, byłaby pięknym obrazem *de genre* w rodzaju Pottera; trzecia okolica przy wschodzie słońca, jest także Vernet'a; ostatnia nareszcie doskonale stosowna do pomysłu autora, jest utworem *Grandwill'a*. Ruiny zamku, jest *klisze* czyli *politipaż;* pies na wybrzeżu morza, wieśniak z wozem, są *Vernet'a*. Niema z nich ani jednej zpowszedniałej. Większą jeszcze i szacowniejszą ozdobą Rocznika są litografije z rysunków oryginalnych, które szczególniej w exemplarzach illuminowanych, stanowią prawdziwe obrazy. Oprócz gustownej bardzo okładki, wykonanej piórem na kamieniu, roboty P. *Rudolfa Żukowskiego*, gdzie gruppę młodocianej rodziny, w błękitnym półsferzu nad którém wschodzi słońce, bierzemy za emblemat nowego ogniska literatury, któremu ma służyć *Rocznik*, — pierwsza rycina należy do powieści *Erenofagiusz*, zawierając we środku fantastyczny portret autorki (*), a w około illustracije różnych scen powieści. Układ tego obrazka jest bardzo gustowny, bardzo malarski, a wszystkie akcesoria stosownie i dowcipnie dodane. Ta kompozycya robi nam najlepsze nadzieje o Panu Żukowskim, bo mianowicie kolorowana, mogłaby służyć za *frontispice* najwytworniejszemu Almanachowi, będąc prawdziwym malarskim *rococo*.

Rycina rodziny pod *Krzyżem na rozstajnych drogach*, jest kompozycią samego pana Kraszewskiego, a litografia P. Żukowskiego. Pejzaż gustowny, figura szlachcica bardzo narodowa, gruppa całej rodziny dobra, lubo w jednym szczególniej dziecku jest nieco sztywności; ogólnie obrazek bardzo miły.

Bartłomiej w Chmurach, dawne godło *Brukowych wiadomości «Szlachcic na łopacie»*, tylko tą razą narysowany bardzo dobrze przez Pana *Alberta Żameta;* tegoż samego jest rysunek fantastyczny «*Tańcowała ryba z rakiem*» w rodzaju popłatnych dziś «*animaux peints par eux mêmes*» i t. p. Oddajemy z chęcią, zasłużoną pochwałę talentowi dowcipnego rysownika, a sądzimy, że zdolność jego objawiłaby się z większą mocą, gdyby więcej trochę było treści w samym przedmiocie. Rodzaj ten malarskiego apologu, ma wtedy interes, kiedy służy na osłonę żartowi który wszyscy zgadują, jak bywa w karykaturach satyrycznych, z pomiędzy jakowych napomkniemy na jedną swojską, głośną kiedyś na Litwie, zrobioną przez hr. K. T. . . Litografija tego utworu Pana Żameta, wykonana przez zdolnego młodego artystę Pana *Napoleona Kiui* (Cui). Nareszcie liczbę rysunków zamyka przy szkicu Pana Barszczewskiego, wizerunek młodzieńca stojącego w zamyśleniu u pobrzeża Sfinxów w Peterzburgu, i to kompozycya i litografija P. Rudolfa Żukowskiego, który najhojniej przyłożył się do ozdoby Rocznika.

Oprócz rysunków, Rocznik ozdobiony jest także muzyką naszych ziomków, kompozytorów. Pan *Każyński* udzielił nam prześlicznej melodyi do barkaroli utworu Pani Sztyrmer. Według zdania znawców, muzyka ta odznacza się klassyczném wykończeniem i prawdziwie liryczném natchnieniem. Można tylko zarzucić artyście, iż nie dał baczenia aby przez mniej trudną melodię, uczynić ją przystępniejszą dla spiewu; ale to, że muzyka ta nie jest po siłach każdego diletanta, nie umniejsza przez to jej wysokiej bezwzględnej wartości. Dziękujemy uczonemu kompozytorowi za ten utwor, ciesząc się każdém jego powodzeniem, jak ogólną naszą sławą. Niemniej wdzięczni jesteśmy Panu *Antoniemu Abramowiczowi* za spisanie kilku melodyj, gminnych spiewów Białoruskich. Zostawiamy właściwym sędziom powiedzieć: czy muzyka Białoruska ma odrębny charakter w rzędzie innych słowiańskich? . . Tym czasem dla tego samego aby o tém wyrokować było można, liczymy za największą zasługę spisywanie tych śpiewów. Jest to moim zdaniem nieodzowny materyał dla posiadania kiedyś prawdziwie narodowej poezyi tonicznej; a tak blizki przykład korzyści, tą drogą zdobytych przez kompozytorów Rossyjskich PP. Werstowskiego i Glinkę, powinien przekonać Pana Abramowicza jak dobrą rzecz rozpoczął i jak się zasłuży, nie przestając na tej pierwszej próbie.

Kładziemy sobie za powinność, podziękować publicznie zacnym artystom, którzy dali się nam poznać w *Roczniku*. Spodziewamy się, że za ich przykładem pójdą jeszcze i drudzy; spodziewamy się, że wszyscy razem usiłować będą, ażeby część artystyczna podnosiła się coraz w wartości, a tém samém żebyśmy mieli co okazać na dowód krajowych talentów i stanu u nas sztuki. Jaką zaś wagę przywiązujemy do publikacii, która koncentrować może owoce wszystkich talentów, nie będziemy się rozwodzić, wyłożywszy o tém nasze zdanie w artykule z powodu ilustrowanego *Frenofagiusza*. Dodamy tylko, że tom 1-szy Rocznika zaczyna przyprowadzać do skutku wyrażone tam życzenia. Zatém pomysł Pana Podbereskiego, czynność i umiejętność, z którą przyprowadził go do skutku, i gorliwość zamysłu nadal, ze wszech miar zasługują na dobre przyjęcie powszechności.

M. Gr. . . . .

30 Maja 1843.

(*) Raz na zawsze ostrzegamy czytelników Rocznika 1843, iżby najmniejszej wiary nie dawali portretom w nim umieszczonym. Czuł to zapewna i sam Wydawca, kiedy wizerunek autorki Frenofaga nazwał fantastycznym. To tylko niedobre w takich fantazmagoryach że mimowolnie pozostaje w myśli jakaś część nieprawdziwego wyobrażenia. Ponawiamy więc usilną prośbę ażeby nikt nie przedstawiał sobie Pani Sztyrmer podług portretu w Roczniku.

(Wyd. Tyg.)

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Iюля 12-го 1843. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.